

Muzułmańskie szkoły, ekstremistyczne podręczniki

Różne organizacje muzułmańskie w Wielkiej Brytanii kształtują wyznawców Allaha, propagując idee dżihadu, prawa koranicznego, a także nienawiści wobec innowierców oraz osób homoseksualnych. W tym celu wykorzystuje się media, ale i szkoły trafiając do najmłodszych.

Uczniowie mogą poczytać, jak pomóc Talibom

Inspektorzy szkolni z Birmingham znaleźli w szkole przeznaczonej dla muzułmańskich chłopców książki, promujące radykalizm religijny. W bibliotece szkolnej można było przeczytać między innymi o tym, jak wesprzeć Talibów w organizacji państwa rządzonego według reguł szariatu oraz jak walczyć o stworzenie państwa, w którym wzorce kalifatu będą egzekwowane praktycznie. Jedna z książek zawierała motto: „Nie bierz sobie za przyjaciół żydów i chrześcijan”. Wizytatorzy stwierdzili, że materiały promowały mizoginizm, dyskryminację oraz nietolerancję.

Dyrekcja szkoły oświadczyła, że nie wiedziała o tym, że książki promujące wartości sprzeczne ze standardami demokratycznego państwa znajdują się w bibliotece, choć, jak wynika z raportu instytucji sprawującej nadzór pedagogiczny (Ofsted), publikacje zawierające fundamentalistyczne przesłanie wciągnięto do katalogu i ostemplowano. W szkole prowadzonej przez muzułmańską organizację Jamia Islamia Birmingham uczy się ponad 130 uczniów.

To nie jedyny przypadek i jak mówi powiedzenie „ryba psuje się od głowy”. W tym roku pisaliśmy [o raporcie rządowym na temat brytyjskich szkół religijnych](#) kształcących imamów w duchu nietolerancji i nienawiści. A sam [Ofsted nie pierwszy raz](#)

[alarmuje.](#)

Peace TV: „Geje gorsi niż świnie”

Radykalizacja odbywa się nie tylko przez szkoły, ale dostępne za pomocą satelity programy kaznodziejów nienawiści. Telewizja Peace TV nadająca z Dubaju, dostępna na platformie telewizyjnej Sky, może zostać zakazana w Wielkiej Brytanii. Brytyjski odpowiednik rady radiofonii i telewizji stwierdził, że kanał ten łamie prawo, emitując programy podżegające do przestępstwa, a także zawierające „mowę nienawiści”. Uwagę regulatora rynku prasowego przykuła szczególnie audycja zatytułowana „Wzmocnienie twojej rodziny”, w której imam mówił, że geje umierają „z powodu choroby, na którą zapadli, ponieważ są homoseksualni”, a także, że homoseksualna miłość rodzi się z podszeptu szatana.

Muzułmański duchowny porównał gejów do świń: „nawet zwierzę uznawane przez islam za nieczyste, świnia – paskudna, zdeprawowana i skażona – nigdy nie widzi dwóch samców świni, które próbują uprawiać seks razem. To szaleństwo”. W innych programach widzowie mogli dowiedzieć się, że ci którzy porzucają islam, zasługują na śmierć, a także usłyszeć obronę małżeństw nieletnich dziewczynek. Związki te bowiem „nie stanowią problemu, nawet jeśli lokalne prawo tego zabrania”.

Problem radykalizacji dzieci w procesie edukacji stał się przedmiotem debaty na poziomie międzynarodowym.

Założona w 2006 r. Peace TV została zakazana w Indiach oraz Bangladeszu. Hasanul Haq Inu, bangladeski minister ds. informacji, powiedział o kanale: „Nie jest zgodny ze społeczeństwem muzulmańskim, Koranem, Sunną, Hadisami, konstytucją Bangladeszu, naszą kulturą, zwyczajami i rytuałami”. Władze Peace TV nie zgodziły się z rekomendacją urzędu, argumentując, że poglądy imama nie „wzywały do przemocy lub karania homoseksualistów”, a jego celem było „jedynie potępienie homoseksualnych praktyk”. Ponadto pogląd imama Qasima Khana na męski homoseksualizm „znajduje swoje

odzwierciedlenie w nauce islamu”.



Imam Qasim Khan

Założyciel Peace TV, Zaskir Naik, został wydalony z Wielkiej Brytanii w 2010 r. za „niedopuszczalne zachowanie”. 44-latek miał wygłosić serię wykładów w Londynie i Sheffield.

Spór o saudyjskie podręczniki

Jeszcze w 2010 roku BBC ujawniło, że sponsorowane przez Arabię Saudyjską brytyjskie szkoły korzystają z podręczników porównujących Żydów do świń i małp. Kształcą też młodzież w duchu poglądów o „syjonistycznym spisku” i nienawiści wobec niewiernych oraz osób homoseksualnych. Mijały lata, a problem nie zniknął. W 2017 roku think tank Henry Jackson Society opublikował raport, w którym oskarżył Arabię Saudyjską, Iran i inne kraje Zatoki Perskiej o promowanie wahabizmu z wykorzystaniem sieci meczetów i szkół. Problem radykalizacji dzieci w procesie edukacji stał się przedmiotem debaty na poziomie międzynarodowym.

Amerykańska Komisja ds. Międzynarodowej Wolności Religijnej (USCIRF) w marcu 2018 roku alarmowała, że w ciągu ostatnich

piętnastu lat zawartość podręczników, oficjalnie dopuszczonych do użytku szkolnego przez saudyjski rząd, nadal budzi poważne zastrzeżenia. Można w nich znaleźć pochwałę dżihadu, egzekucji konwertytów i apostatów, oraz nienawiść do innych religii. Książki te trafiały nie tylko do dzieci w Arabii Saudyjskiej, ale także do szkół w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Saudyjski następca tronu Mohammed bin Salman zapowiada w czasie wizyt w państwach zachodnich umieszczenie w podręcznikach „bardziej otwartej formy islamu”. Problem jednak polega na tym, że oczekując od organizacji muzułmańskich i rządów promowania łagodnej wersji islamu – bez szariatu, idei dżihadu oraz w duchu tolerancji dla gejów i innowierców – w istocie domaga się islamskiej reformacji. Czy to jest możliwe, czy to jest rzeczywistą intencją saudyjskiego księcia?

Piotr Ślusarczyk

Sąd zakazał działalności islamistów w okręgu szkolnym

W przełomowym postępowaniu sądowym nakazano Council on American-Islamic Relations (CAIR) zaprzestanie działalności propagandowej w okręgu szkolnym San Diego.

Przeciwko okręgowi wytoczono sprawę sądową za współpracę z CAIR i dopuszczenie, żeby ta islamistyczna organizacja prowadziła w szkołach dyskryminujący i niekonstytucyjny program propagandowy. Sąd zgodził się z tą oceną.

Pogram dawał muzułmańskim studentom szczególne przywileje, a CAIR specjalne uprawnienia zmieniania treści programowych tak, żeby przedstawiać islam w korzystnym świetle. Uczniowie i

rodzice mieli oglądać tendencyjne filmy wideo, a funkcjonariuszom CAIR pozwalano instruować uczniów i nauczycieli na temat islamu oraz szkolono młodzież „jak zostać sprzymierzeńcem muzułmańskich uczniów”.

Program, który zaczął się w kwietniu 2017 roku, oparto na tezie, że po zwycięstwie wyborczym prezydenta Trumpa muzułmańscy uczniowie byli przedmiotem „islamofobicznego” nękania. Jednak w rejestrach stanowych nie ma dowodów na takie nękanie w szkołach tego okręgu.

Sąd uznał, że program jest niekonstytucyjny, ponieważ faworyzował jedną z religii i naruszał zasadę oddzielenia religii od państwa. Wyrok nałożył obowiązek całkowitego zamknięcia tego programu i zadbania o to, żeby CAIR nie była w przyszłości zaangażowana w aktywność szkół.

Dodatkowo sąd dał szkołom następujące wytyczne:

“Osoby zajmujące się edukacją powinny traktować wszystkie religie z jednakowym szacunkiem, a czas i uwaga poświęcane na omawianie każdej z nich powinny być proporcjonalne do jej wpływu na historię.”

“Materiały edukacyjne dotyczące spraw religijnych muszą mieć neutralny charakter i nie mogą być prezentowane w sposób, który promuje jedną religię kosztem innych.”

“Podczas imprez [szkolnych] w okręgu prelegenci z zewnątrz nie mogą używać swojej pozycji lub wpływu na uczniów dla promowania własnej religii czy poglądów politycznych, ekonomicznych lub społecznych.”

“Mówcom z organizacji religijnych nie wolno prezentować uczniom tematów religijnych.”

– To wielkie zwycięstwo, ponieważ intencją CAIR było, aby ten program miał charakter pilotażowy do wdrożenia w całym kraju – powiedział Daniel J. Piedra, dyrektor wykonawczy Freedom of

Conscience Defense Fund (Fundusz Obrony Wolności Sumienia, FCDF), organizacji, która pozwała okręg szkolny.

Według FCDF inne podobnie dotknięte działaniem CAIR okręgi to m.in. Seattle Public Schools i Minneapolis Public Schools.

– Ta regulacja posłuży jako ostrzeżenie dla politycznie poprawnych rad szkolnych w całym kraju, by dobrze się zastanowiły, zanim wejdą w partnerstwo z CAIR – powiedział Charles LiMandri, główny radca prawny FCDF. LiMandri nazwał decyzję sądu “zwycięstwem nad radykalną, islamistyczną indoktrynacją w szkołach Ameryki”.

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.: <https://clarionproject.org>

Austria zakazała chust w podstawówkach

Parlament Austrii głosami konserwatywnej ÖVP i prawicowej FPÖ uchwalił zakaz noszenia chust w szkołach podstawowych. Decyzja zabrania „noszenia odzieży ideologicznej lub religijnej, z którą łączy się okrycie głowy”.

Nie dotyczy to opatrunków medycznych lub nakryć głowy noszonych jako ochrona przed deszczem lub śniegiem. Rząd wyjaśnił jasno, że prawo dotyczy tylko i wyłącznie islamskiej chusty – na przykład żydowskie kippy i nakrycie głowy noszone przez Sikhów są dopuszczone w przestrzeni publicznej. W listopadzie 2018 r. rząd austriacki podjął już decyzję o zakazie chust w przedszkolach.

Rzecznik ds. Polityki edukacyjnej FPÖ, Wendelin Mölzer,

powiedział, że zakaz noszenia chusty powinien stanowić sygnał przeciwko politycznemu islamowi. Poseł ÖVP Rudolf Taschner ogłosił, że zamierza wyzwolić muzułmańskie dziewczęta z „uległości”. Opozycja głosowała prawie jednogłośnie przeciwko zakazowi noszenia chust i oskarżyła rząd o to, że szuka rozgłosu, a nie działa w najlepiej pojętym interesie dzieci.

Rząd przyznał już przed decyzją parlamentarną, że oczekuje skarg do Trybunału Konstytucyjnego. Ustawa nie ma statusu konstytucyjnego, ponieważ nie została przyjęta większością dwóch trzecich głosów. Austriacka Federacja Islamska IGGÖ ostro skrytykowała zakaz.

Krzysztof Westen, na podst. www.focus.de

Niemcy debatuja o zakazie chust w szkołach

W Niemczech rozgorzała debata o zakazie chusty w szkołach i pojawiły się dwie petycje, za i przeciw, które można podpisywać do 02.08.2018.

Prezentujemy argumenty z petycji przekonującej do zakazu noszenia chust. Jej inicjatorem jest Ismail Tipi, członek frakcji CDU w parlamencie Hesji. Tipi pochodzi z Turcji, a od 1972 roku mieszka w Niemczech. Jak uważa polityk, „jak dotąd problem ten nie uzyskał koniecznego rozgłosu, a jeśli petycja się nie powiedzie, to niestety skorzystają na tym islamiści”.



Ismail Tipi (foto: commons.wikimedia.org)

* * *

Debata na temat zakazu chust w naszych szkołach staje się coraz bardziej emocjonalna. W rezultacie utracono zdolność analizowania faktów.

Faktem jest, że: chusta nie jest symbolem religijnym.

Faktem jest, że: chusta wzbudza uprzedzenia i utrudnia integrację młodych dziewcząt w Niemczech.

W dyskusji o zakazie chusty dla dziewcząt w szkołach chodzi bardziej o to, żeby miały prawo do samostanowienia. Eksperci od dawna są zgodni, że islam w żaden sposób nie zobowiązuje dziewcząt do noszenia tego rodzaju zasłon. Jest bardzo mało prawdopodobne, że dziewczynki w tym wieku, w którym na pierwszym planie są raczej gry, zabawy i przyjaźnie z innymi chłopcami i dziewczętami, dobrowolnie założyłyby chustę, gdyby miały wybór. Zwłaszcza dziewczynki w okresie dojrzewania, w fazie samopoznania, są niepotrzebnie ograniczane i marginalizowane przez taki nakaz, który staje się hamulcem w ich rozwoju.

Nie chodzi tutaj o ograniczanie swobodnego wykonywania praktyk religijnych, o islam jako religię, ani o wykluczenie muzułmanów. Chodzi raczej o wolność osobistą. Niedopuszczalne jest wywieranie presji na młode dziewczyny, nawet w domu i zmuszanie ich do noszenia chusty wbrew ich woli. W tej petycji chcemy zrównoważyć impulsy salafickie, które próbują wykorzystać tę debatę dla własnych celów i doprowadzić do tego, żeby salafizm, radykalny islam i szariat stały się bardziej akceptowalne.

Zakaz noszenia chusty w szkołach jest konieczny, aby zapewnić muzułmańskim dziewczynkom swobodne i niczym nieograniczone dorastanie. Nie chodzi tu o naruszenie czyjejś wolności religijnej, ponieważ zgodnie z naukami islamskimi nie ma obowiązku noszenia chusty przez kobiety. Zmuszanie dziewcząt i młodych kobiet do tego zachowania promuje powstawanie

równoległych społeczeństw i utrudnia integrację.

Głównym argumentem zwolenników wprowadzenia zakazu chust w głowę jest to, że nawet małe dziewczynki muszą nosić chustę, aby zakryć swoje wdzięki przed mężczyznami. To jest chore! Jakie mała dziewczynka musi ukrywać przed dorosłymi mężczyznami? Żadne. Poza tym istnieją dowody na to, że salafici i islamscy ekstremiści infiltrowali środowiska przeciwników zakazu chusty i próbowali indoktrynować muzułmanów żyjących w Niemczech, aby w ten sposób wbić klin między różne grupy społeczne. Wspólnie musimy zapobiegać permanentnemu zakorzenieniu ekstremistycznych, mizoginistycznych idei radykalnych islamistów, zwolenników szariatu i dżihadystów w naszym społeczeństwie.

Oprac. Natalia Osten-Sacken

Petycja: www.openpetition.de

Wielka Brytania: hidżab w szkołach

Blisko 150 szkół w Wielkiej Brytanii, w tym szkoły otrzymujące państwowe dotacje, wymaga od swoich uczennic noszenia hidżabu.

Kontrowersje narosły nie tylko wokół szkoły, która wymaga od uczennic noszenia zasłony twarzy kiedy przebywają na dworze, ale także wokół placówki, która najpierw zakazała noszenia takich zasłon przez uczennice poniżej ósmego roku życia, potem zmuszona była jednak zmienić politykę w obliczu gwałtownego, często agresywnego sprzeciwu rodziców.

Szefowa Ofsted (organ ustalający i kontrolujący standardy nauczania) Amanda Spielman mówi: „Nasi inspektorzy coraz

częściej muszą konfrontować się z osobami, które chcą aktywnie wypaczać cele edukacji. Pod pretekstem ochrony przekonań religijnych korzystają z instytucji edukacyjnych, legalnych i nielegalnych, aby zawęzić horyzonty młodych ludzi, izolować ich i segregować, a w najgorszych przypadkach indoktrynować wrażliwe umysły ideologią ekstremizmu”.

„Wolność wyznania praktykowana w sferze prywatnej jest niepodważalna, ale w szkołach to na nas spoczywa odpowiedzialność za walkę z tymi, którzy aktywnie podważają podstawowe brytyjskie wartości i ideę równouprawnienia”.

Były szef Ofsted, Sir Michael Wilshaw, otwarcie przyznaje, że rząd jest zbyt związany poprawnością polityczną, aby interweniować w tej sprawie. W tym wypadku reakcja ze strony rządu byłaby nieodzowna, ale zmiany, jakie zaszły w Wielkiej Brytanii nie pozwalają na to. Brak spójnej polityki rządu pozostawia dyrektorów szkół, którzy chcą zmienić sytuację, „wyalienowanych i bez wsparcia”.

Spielman kontynuuje: „Zamiast przyjmowania postawy pasywnego liberalizmu, który z obawy przed obrażeniem kogokolwiek mówi ‚wszystko jest ok’, szkolni liderzy powinni raczej promować silny liberalizm”

Miałby on polegać na tym, że „nie uznaje się najbardziej konserwatywnych głosów za reprezentantów wszystkich zainteresowanych, szczególnie w kwestiach religijnych. Wyobraźmy sobie sytuację, w której Instytut Chrześcijański byłby jedynym głosem przemawiającym w imieniu wyznawców anglikanizmu. Oznacza to, że szkoły nie mogą obawiać się zakazywania różnych praktyk, niezależnie od tego, czym byłyby uzasadniane, jeśli praktyki te ograniczają możliwość uczenia się i zdobywania doświadczeń przez młodych ludzi”.

Severus Snape na podstawie www.clarionproject.org

Żelki kontra szariat

Maria Cachottière

Kiedy szesnaście lat temu wyjeżdżałam na studia do Francji, myślałam, że ten kraj jest właśnie dla mnie – laicki, otwarty na inne kultury i przez to duchowo bogatszy.

Nawet nie przypuszczałam, że w codziennym życiu zetknę się z tak ofensywną islamizacją. I że to będzie dla mnie problem.

Jestem otwarta i pozytywnie nastawiona do ludzi. Nie ma dla mnie znaczenia rasa, orientacja seksualna, wyznanie i pozycja społeczna. Zawsze powtarzam: Najważniejsze jest to, jakim jesteś człowiekiem.

Przynajmniej tak było. Do czasu, aż moje polsko-francuskie dziecko poszło do szkoły.

Przed szkołą tłum matek w czarnych hidżabach na głowie

Pamiętam to dobrze. Początek września, ja i mój mały, sześćioletni Łukasz, po francusku Lucas, czekamy pod szkołą na pierwszy dzwonek. Lucas ściska mnie za rękę. Jest bardzo wrażliwym chłopcem i trochę bojaźliwym. Z uwagą obserwujemy przyszłych kolegów Lucasa i ich rodziców.

Przed ascetycznym w formie gmachem, mieszczącym przedszkole, szkołę podstawową i gimnazjum, zgromadziła się już spora grupka ludzi. Ze zdziwieniem konstatuje, że większość matek to muzułmanki, z czarnymi hidżabami na głowie. Pomyślałam wtedy, nawet lekko rozbawiona, że gdyby zamiast nich stanęła tam nagle grupa kobiet z wielkimi krzyżami na piersiach, byłabym równie zaskoczona. Poczułam się tak, jakbym pojechała nie pod szkołę, w której ma się uczyć moje dziecko, lecz pod jakiś meczet.

Potem już codziennie, odprowadzając Lucasa do szkoły, widziałam ten tłum muzułmańskich matek. Dowiedziałam się, że to we Francji norma. Wiele z nich nie pracuje, a jeśli już pracują, są zwykle opiekunkami dzieci. To jedyna praca, w której mogą nosić hidżab. Francuscy pracodawcy patrzą bowiem nieprzychylnie na każdą ostentacyjną manifestację przynależności religijnej. Jedna z matek, którą poznałam, zrezygnowała z pracy sekretarki medycznej, bo jej szef – lekarz prywatnego gabinetu, kazał jej zdjąć chustę przed klientami. Wybrała socjał, który w przypadku wielodzietnych rodzin muzułmańskich jest dość wysoki.

Brudny Francuz i nieczyste żelki

Lucasa starałam się wychować według własnych przekonań – bez uprzedzeń rasowych i religijnych. Na początku nie miało więc dla niego znaczenia, że połowa jego klasy nosi imiona muzułmańskie. Opowiadał o arabskich kolegach. O tym, że w klasie jest kilku Mohammedów. Dla niego była to ciekawostka, bo dowiedział się, że według tradycji arabskiej pierwszy chłopiec w rodzinie zostaje tak nazwany na cześć proroka Mahometa.

Na początku nauki w szkole nic szczególnego się nie dzieje. Lucas zaprzyjaźnia się z chłopcem o imieniu Yacine. Ja nieraz rozmawiam z jego mamą Miriam. Czuję do niej sympatię. Miriam opowiada mi, że jej syn wstydzi się chodzić na basen. Jest obrzezany i nie chce pokazywać siusiaka przed innymi. Współczuję jej i synkowi. Od Miriam dowiaduję się też, że muzułmańskie dziewczynki też unikają basenu ze względu na to, że szariat zakazuje im wspólnej kąpieli z chłopcami. Jeszcze wtedy myślę: „Widać duże różnice kulturowe, ale nikt nikomu krzywdy nie robi. Trzeba te odmienności zaakceptować”.

Po kilku miesiącach obserwuję zmianę. W klasie tworzą się grupki i pojawia się ostracyzm. Dzieci muzułmańskie trzymają się razem. Mój syn też chce się z nimi zaprzyjaźnić, ale słyszy – po raz pierwszy w życiu – że jest „sale Français”

(brudnym Francuzem).

Dzieci świętują swoje urodziny, ale... Lucas dostaje zaproszenia tylko od francuskich kolegów. Widzę, że go to boli. Chce być akceptowany przez wszystkie dzieci, również te muzułmańskie. Kiedyś w domu, przy stole mówi, że nie zje szynki, bo na stołówce w szkole nikt tego nie je. Dzieci mówią, że wieprzowona jest nieczysta i kto ją je, staje się prosiakiem, a on prosiakiem nie będzie!

Na siódme urodziny kupuję mu worek saszetek z jego ulubionymi żelkami. Wraca rozżalony z siatką nietkniętych słodyczy. Płacze: „Mamo, dlaczego kupiłaś mi te cukierki? Tam jest żelatyna z wieprza, dzieci to sprawdziły na opakowaniach. Nikt nie chciał jeść i wszyscy się ze mnie śmiali”. Nie przyszło mi nawet do głowy, że żelki mogą wywołać taki afront wśród małych dzieci!

Biblia kontra Koran

Różnice kulturowe związane z religią stają się jeszcze bardziej jaskrawe w college'u (odpowiednik polskiego gimnazjum).

Pierwszy dzień w szkole to pierwsza potyczka na imiona. Z jednej strony: Adem, Aymen, Abdou, Yousra, Wasilla, Abd-Rahman, Mahmoud, Dounia, Ylias, Soufiane, Mohammed. Z drugiej – profesor angielskiego, który nosi nazwisko Cukrowicz. Ci pierwsi śmieją się, że takiego idiotycznego nazwiska nikt nie zapamięta i nikt się go nie nauczy. Nauczyciel nie reaguje.

Z rozbawieniem obserwuję, jak w pierwszym tygodniu zajęć mój syn, wychowany w ateizmie, wypożycza z biblioteki szkolnej Biblię.

– *Nie mogłeś wziąć innej książki ?* – pytam zdziwiona.

– *Nie* – odpowiada Lucas – *wszyscy brali Koran, więc ja wziąłem Biblię.*

Jestem psychologiem i zastanawiam się, dlaczego mój syn tak postąpił. Być może czuje wspólnotę z Francją niemuzułmańską – chrześcijańską i próbuje znaleźć własną drogę. Nie naciskam. Po kilku tygodniach Lucas zwraca jednak Biblię do wypożyczalni. Nie może przebrnąć przez Stary Testament. Boi się Szatana.

Racaille i szariat

Po dwóch miesiącach w nowej klasie w college’u tworzą się grupki. Jedna z nich regularnie zaczepia Lucasa. Mój 12-letni syn pokazuje mi tych chłopców na szkolnym zdjęciu. Łobuzy w dresach zaczepiają go, popychają, szarpią, krzycząc „szar, szar, szar!” (od słowa szariat).

Lucas ma tego dość. Odpowiada na kolejną zaczepkę, nazywając agresorów „racaille” (hołota). „Racaille” w slangu młodzieżowym oznacza łobuzów, dresiarzy, mieszkających w gettach spauperyzowanych osiedli, znanych z dużej przestępczości. Na marginesie dodam, że określenie to jest wykorzystywane również przez polityków prawicowych w znaczeniu „islamo racaille”, czyli hołota islamska – w odniesieniu do gangów pochodzących z „banlieues” (przedmieść, gett) identyfikujących się z islamem.

Mój syn nie jest jednak prawicowym politykiem. Po prostu chce się odgryźć, wkurzony tylko odpowiada na zaczepkę. Co dzieje się dalej? Jego islamscy koledzy – Adem, Yania i Ylias, idą ze skargą do dyrekcji, twierdząc, że Lucas jest rasistą i islamofobem, że nie lubi Arabów. Grożą mu gestem pokazującym ścięcie głowy, krzyczą że go „wykrwawią”.

Nauczyciel, który widzi tę scenę, próbuje załagodzić sytuację, ale jest bezsilny. Tłumaczy, że termin „racaille” nie jest rasistowski, znaczy tyle, co chuligan. Niestety, on również zostaje wyzwany od rasisty, islamofoba, który trzyma stronę białego Francuza.

Wtedy jeden z muzułmańskich chłopców krzyczy na boisku

szkolnym: „Pokażmy, ilu nas tu jest! Niech ten, kto wierzy w islam, podniesie rękę!”. Widać las rąk.

Sprawa kończy się na policji. Dyrekcja pyta mnie, czy chcę wnieść skargę. Nie wnoszę. Wybieram wycofanie, bo zdaję sobie sprawę, że nikt nie ochroni Lucasa przed rosnącą spiralą agresji. Zresztą, po atakach terrorystycznych na redakcję „Charlie Hebdo” i potem, 13 listopada w Paryżu, ci sami chłopcy krzyczą: „Dobrze się stało! Dobrze im tak! Nikt się nie będzie śmiał z Islamu!”.

A nauczyciele... nie wiedzą jak o tych trudnych sprawach rozmawiać z dziećmi.

Święta lepsze i święta gorsze

Mija kolejny rok. Syn wraca ze szkoły przed południem.

– Mamo, czy możesz mi napisać usprawiedliwienie? Nie chcę sam siedzieć w klasie!

Mówi, że tego dnia w szkole jest tylko sześcioro dzieci. Pozostali – 23 osoby, świętują islamskie święto Id al-Adha.

Piszę usprawiedliwienie, spokojna, że Lucas nie nie straci dnia nauki, bo przy tak niskiej frekwencji prawdziwych zajęć z pewnością nie ma. Następnego dnia dzwonią do mnie ze szkoły, domagając się, by mój syn został po lekcjach i nadrobił wczorajsze popołudnie. – Nie ma problemu – mówię i wysyłam dziecko do szkoły. Lucas jest rozżalony. Uważa, że to niesprawiedliwość. Właściwie ja też myślę podobnie. Nauczyciel nie uznał mojego usprawiedliwienia, bo mój syn nie jest muzułmaninem. Gdyby był – nie musiałby nadrabiać lekcji.

Zdenerwowana pytam nauczycielkę, jak to jest... dlaczego muzułmańskie dzieci nie muszą siedzieć w szkole w czasie świąt innych wyznań? Na Boże Narodzenie mają wolne. Nikt nie musi usprawiedliwiać ich nieobecności. Nie muszą w związku z tym nic nadrabiać. Nie rozumiem, czy jedne święta są lepsze, ważniejsze, a inne gorsze? I to w laickiej, zwykłej,

francuskiej szkole?

Nie dostaję odpowiedzi. Myślę gorzko, że nikt sobie z tym problemem nie radzi.

Czytam opublikowane niedawno badanie – Sondaż CNRS i Uniwersytetu Nauk Politycznych w Grenoble, zrealizowany między kwietniem a wrześniem 2015. Co mówią dane?

68 % uczniów francuskiego college'u wyznających islam stawia religię na pierwszym miejscu, ponad prawem. Dla porównania – stawianie religii na pierwszym miejscu dotyczy tylko 34 % dzieci innych wyznań.

Aż 90,4 % uczniów wyznających islam czuje się dumnych ze swojej religii, z przynależności do wspólnoty muzułmańskiej – i uznaje prawo szariatu ponad prawem świeckim.

To jest naprawdę niepokojące.

Na prośbę wielu czytelników, publikujemy odnośniki do ww. badań.

[LINK 1](#)

[LINK 2](#)

[LINK 3](#)

Tekst ukazał się na stronie Wyjątkowa Mama
www.wyjatkowamama.pl

Islamskie szkoły wciąż swobodnie nauczają ekstremizmu

Dziesiątki islamskich szkół działają nadal w Wielkiej Brytanii, pomimo ujawnienia, że uczniom prezentowane są tam ekstremistyczne poglądy

Poza tym, jak stwierdzili inspektorzy, uczniom w tych szkołach nie zapewnia się bezpieczeństwa, oraz nie są oni świadomi podstawowych brytyjskich wartości

Wygląda na to, że brytyjski rząd jednak nie rozprawił się z ekstremizmem w szkołach islamskich, co zapowiadano po tzw. skandalu [Trojan Horse](#).

Pięciu islamskim szkołom zezwolono na dalszą działalność chociaż inspekcje wykazały, że nie chronią one dzieci przed ekstremizmem ani radykalizacją. 18 wciąż jest otwartych, pomimo ostrzeżeń inspektoratu oświaty, Ofsted, że uczniowie nie są tam bezpieczni. Wśród nich jest szkoła, w której dzieci dostały książkę na temat kamieniowania na śmierć. Nawet w skrajnych przypadkach, kiedy rząd próbował zamknąć szkołę, kruczki prawne pozwalały jej działać dalej. Przynajmniej dwie islamskie szkoły uczą nadal dzieci, pozywając Ofsted za druzgocące dla nich raporty.

Raporty oparte są na badaniu 105 islamskich szkół w Anglii. Wszystko to są zarejestrowane, więc legalne, niezależne szkoły, toteż podlegają obserwacji Ofsted. Natomiast szacuje się, że tysiące brytyjskich dzieci uczą się w niezarejestrowanych, nielegalnych szkołach religijnych.

Źródło zbliżone do brytyjskiej minister edukacji Justine Greening twierdzi, że podchodzi ona bardzo poważnie do tematu i że pracownicy ministerstwa rozważą, jakie zmiany wprowadzić.

Rząd zapowiedział rozprawę z ekstremizmem w szkołach w 2014 roku, na fali skandalu Trojan Horse – kampanii mającej na celu wprowadzenie skrajnej muzułmańskiej ideologii do państwowych szkół w Birmingham. Dwa lata później 30 z 105 muzułmańskich szkół w ogóle nie zostało poddanych inspekcji Ofsted.

W islamskiej szkole Darul Uloom w Birmingham inspektorzy odkryli dużą ilość ulotek „zawierających bardzo niepokojące ekstremistyczne poglądy”, takie jak: „muzyka, taniec I śpiew są diabelskimi działaniami i są zabronione”. Szkoła, choć oficjalnie straciła licencję brytyjskiego ministerstwa edukacji, nie zaprzestała nauczania, choć minęło pięć lat odkąd po raz pierwszy zrobiło się o niej głośno, z powodu filmu, na którym można zobaczyć, jak kaznodzieja wygłasza rasistowskie uwagi na temat Hindusów i mówi, że „niewierni to najgorsze kreatury”.

Z kolei szkoła podstawowa Al Ameen w Birmingham, nie promuje według Ofsted brytyjskich wartości. Uczniowie szóstej klasy myśleli, że Francja jest w Wielkiej Brytanii; żaden z nich nie wiedział, kto to jest jest poseł.

W szkole Jamiatul Ummah w dzielnicy Tower Hamlets we wschodnim Londynie znaleziono książki promujące tezy o nierówności płci i kary takie, jak kamieniowanie.

Podstawowa szkoła Ad-Deen w Ilford, założona przez Sajeela Shahida, który uczył przywódcę zamachowców z 7 lipca, nie nauczała brytyjskich wartości i pozwalała dzieciom unikać nauki.

Aliyah Saleem, była uczennica szkoły dla dziewcząt Jamia Al Huda w Nottingham, powiedziała, że nie uczono jej geografii, historii, sztuki ani muzyki. Aż do ukończenia szkoły w 2011 roku nie wiedziała nic o II Wojnie Światowej. O teorii ewolucji musiała dowiedzieć się sama w wieku 20 lat.

Przedstawiciele czterech szkół, które weszły na kosztowną drogę sądową przeciwko Ofsted, uważają się za ofiary

“polowania na czarownice”. Dwie z nich kontynuują nauczanie pomimo oficjalnego zakazu.

Philip Hollobone, poseł Torysów, nazwał całą sprawę “szokującym skandalem”, dodając, że “dochodzenia Ofsted nie mają sensu, jeśli ich wyniki i rekomendacje nie są natychmiast stosowane”.

Rzecznik ministerstwa edukacji oświadczył: “Ekstremizm nie ma miejsca w naszym społeczeństwie i kiedy okaże się, że szkoła promuje wynaturzone ideologie bądź dyskryminację, podejmiemy działanie, łącznie z zamknięciem szkoły i zaangażowaniem policji, jeśli to niezbędne.

Kacpersky, na podst. www.dailymail.co.uk

Zawieszony w prawach ucznia za rozmowy z dziewczętami

Nastolatek został zawieszony w muzułmańskiej szkole religijnej w Wielkiej Brytanii za rozmawianie z koleżanką.

Szkoła wyznaniowa Al-Khair w Croydon zawiesiła chłopca w prawach ucznia, ponieważ naruszył zasady szkoły zakazujące interakcji „przez jakiegokolwiek medium” pomiędzy chłopcami a dziewczynami, chyba że są blisko spokrewnieni.

Sami muzułmańscy rodzice protestują przeciwko tej decyzji, oskarżając szkołę, że zawodzi w integrowaniu uczniów z brytyjskim społeczeństwem.

Szkoła na swojej stronie informuje, że chce wychowywać

uczniów, którzy „staną się muzułmańskim profesjonalistami, którzy będą nie tylko wzorcami dla następnych pokoleń muzułmanów, ale także inteligentnymi i mądrymi obywatelami, którzy będą ambasadorami pomiędzy islamem a Zachodem”.

Rzecznik szkoły Mark Thomas odpowiada, że zasady działania placówki są jasne i rodzice posyłając dzieci je akceptują.

AX. Na podst www.metro.co.uk

Dwa różne światy

Norweski korespondent portalu Gates of Vienna przetłumaczył artykuł z portalu rights.no o trudnym położeniu norweskiej młodzieży w dzielnicach Oslo zdominowanych przez muzułmanów.



Przed szkołą w Groruddalen

Bogaci Norwegowie mogą sobie pozwolić na przeprowadzkę w bezpieczną okolicę ze szkołami, do których uczęszczają w większości mówiące po norwesku dzieci. Ich gorzej sytuowani krajanie nie mają tyle szczęścia i muszą na co dzień zmagać się z upokorzeniami oraz społeczną degradacją, jaką zafundowali im politycy tworzący multikulturalny ściek.

Gazeta „Finansavisen”, w której ukazał się oryginalny artykuł jest jedną z niewielu, które w Norwegii nie otrzymują subsydiów. Każdy z dziennikarzy w Norwegii pracujący w subsydiowanej przez rząd gazecie otrzymuje 75.000 dolarów rocznie. Co może też być powodem dlaczego żadna z gazet głównego nurtu nie podjęła tego tematu.

W ciągu ostatnich kilku tygodni „Finansavisen” skupił się na imigracji i jej ekonomicznych konsekwencjach. W jeden z weekendów dziennikarze Kjell Erik Eilertsen, Ole Asbjørn Ness wraz z fotografem Ivanem Kverme zostawili swoje komputery i spotkali się z kilkoma młodymi Norwegami, którzy dorastają w nowej Norwegii. Zdecydowali skupić się na młodych chłopakach, którzy wychowują się w rejonie z największym odsetkiem imigrantów – Groruddalen (dolina Grorund) w Oslo. Owocem ich pracy jest ten artykuł, który prawdopodobnie nie zostanie wydrukowany przez inne gazety.

Na Groruddalen składają się cztery dzielnice – Stovner, Alna, Grorud and Bjerke. We wszystkich odsetek imigrantów wynosi około 50%. „Finansavisen” skontaktował się z dwoma nastolatkami. Jeden z nich, Marius Sørvik, zdecydował się ujawnić swoją tożsamość. Jego imię i nazwisko ze zdjęciem pojawiło się w gazecie. Drugi chciał pozostać anonimowy i w artykule pojawia się pod pseudonimem „Andreas”. Z jednym z chłopców przeprowadzono dwa wywiady, a z drugim trzy. Przed wydrukowaniem otrzymali kopie wywiadów i potwierdzili, że zacytowano dokładnie to, co mówili. Ponadto ojciec Andreasa przeczytał wywiad i zgodził się na jego publikację.

Dwa różne światy odległe o 35 minut

Kiedy zapadła ostateczna decyzja o podróży do Groruddalen postanowiono, że środek transportu powinien być taki sam, jakim posługują się nastolatki – czyli metro. Podróż z Smestad do Stovern zajmuje około 35 minut, ale w tym czasie możemy oglądać dwa zupełnie różne światy.

Kiedy dotarli do Stovner najpierw porozmawiali z Andreasem.

„Kilka tygodni temu wszedłem na szkolne podwórko. Oni atakowali Larsa. Było ich mnóstwo. Zawsze atakują w grupie. Są jak psy, polują stadem. Bili go. Wbiegłem między nich i jednego uderzyłem. Wtedy ktoś się pojawił i nas rozdzielił, a ja wylądowałem w gabinecie dyrektora, gdzie ponownie

usłyszałem, że nawet jeśli oni nas biją, to nie powinniśmy im oddawać. Wiesz jak obłąkańczo prowokacyjne jest takie stwierdzenie?”

Wygląd Andreasa nie pozostawia wiele wątpliwości. Ma 16 lat. Jest zły. Jest przestraszony. Jest dzielny. Jest zmęczony. Chce mówić. Ma twarz chłopca i oczy mężczyzny. „Pozwoliłbym na publikację swoich danych gdyby nie to, że mam młodsze rodzeństwo. Ludzie powinni wiedzieć jak się tutaj dorasta”.

Jego dom jest gdzieś w Groruddalen. Tam dorastał. Spędzał jeden tydzień z matką, a drugi z ojcem. Jego ojczym jest miły. Jego ojciec jest wspaniały. Jego matka jest wspaniałą, ale naiwną kobietą. Ale to nie jest problem. Okolica jest problemem.

„Matka powiedziała, że dorastanie tutaj będzie dla mnie dobre. Powinienem poznać nową Norwegię i inne kultury”

Później spotkaliśmy się z Mariusem Sørvikiem.

Ma 19 lat. Jest elokwentny. Jest dzielny. Jest przestraszony. Jest słaby. Odnosi sukcesy. Rzucił szkołę. Nosi brodę. Jest zbyt młody na noszenie brody. Podoba się młodym dziewczynom. Ma dopiero 19 lat, ale nakręcił już cztery filmy. Zarabia pieniądze. Obecnie mieszka z matką. Przeprowadził się do Groruddalen z Fredrikstad kiedy miał rok. Niedługo tam wraca.

„Są godni współczucia”

Chłopcy mają problem z samookreśleniem; często używają słowa „inni” i metafor zwierzęcych. Obaj należą do gatunku szybko znikającego w Groruddalen. Robią to, co robią zwierzęta: stosują strategię przeżycia. Próbuje pokazać swoją siłę, a kiedy są w mniejszości starają się uciec i ukryć.

Chęć odwetu jest ludzką naturą: zemsta, wyrównanie rachunków. Pewnego dnia będą najsilniejsi, a nie w mniejszości. W stosunku do nich. Przeciwno nim. Obcy z norwesкими

paszportami. Ci, w stosunku do których mieli być uprzejmi, kiedy chodzili do szkoły. Ich gatunki nie zostały jeszcze oficjalnie zaszufładowane. Z braku lepszego określenia wybieramy określenie jakiego Marius używa aby opisać siebie – młody etniczny Norweg płci męskiej.

„Mówili mi to wszyscy nauczyciele, mówił mi to dyrektor szkoły: jeśli będę miał z nimi jakieś zatargi muszę zrozumieć, że oni są godni współczucia, przyjechali z rejonów ogarniętych wojną. Myślałem, że sobie żartują. Ich dziadkowie przyjechali z Pakistanu. A więc jeśli uderzę któregoś z nich, nikt nie będzie mnie beształ, ponieważ mój dziadek był w czasie wojny w ruchu oporu? Ale wtedy w to wierzyłem.”

Oszukany przez szkołę

Szkoła podstawowa w Groruddalen była na początku przyjemnym miejscem. Śpiewali piosenki, żyli nimi, wierzyli w nie. Wtedy zaczął się pojawiać w nich fałszywy akord, w piątej klasie. „Odkrywałeś kim jesteś”, mówi Andreas. „Ludzie są różni, wszystko czego nauczyłeś się w szkole było nieprawdą” mówi Marius

Są etniczni chłopcy z Norwegii i są ci drudzy. Stając przed takim wyborem ci dwaj wybrali dwie różne strategie.

Strategia Mariusa

Nie spuszcza wzroku. Nie godzi się na złe traktowanie. Odpowiada. Jest pyskаты. Jest tym, kim jest. Ale to nie ma znaczenia. To nie dlatego stał się celem. Był jesienny wieczór, uczęszczał wtedy do siódmej klasy. Grał akurat w tenisa. Pojawili się, kiedy wyszedł poza kort pozbierać piłki. Siedmiu albo ośmiu Somalijskich. Pobili go tak, że musiał wstawiać sobie nowy ząb. Marius nie zwolnił tempa. Nazwał romską dziewczynę „Cyganką”, określeniem uznawanym za pogardliwe. Kiedy jej bracia i kuzyni przyszli po niego, ukrył się w gabinecie dyrektora. Wtedy się zaczęło.

Strategia Andreasa

Spuszcza wzrok, chce być taki jak oni, chce mówić tak jak oni, zmienia swój język, ogranicza słownictwo, robi celowe błędy gramatyczne, kupuje pistolet ASG, chce być jak starsi od niego, twardsi pakistańscy goście, którzy mają samochody i pieniądze, ale nie mają pracy. Czemu nie stać się muzułmaninem? Czemu nie stać się ich bratem? Chce być jednym z nich, ale nie chce stać się taki jak oni. Coś w nim stawia opór.

Migawki: złe oceny w szkole, niedobre towarzystwo, islam, zauważa jak traktują kobiety, przedmiotowo, jak reagują, kiedy próbuje z nimi porozmawiać o islamie, jak mówią o szacunku sami go nie okazując, jak odnoszą się do Norwegów nazywając ich pieprzonymi Norwegami, białasami, ziemniakami; czuje opór gdzieś w środku.

Wycofuje się. Oni to zauważają. Wtedy się zaczyna.

Ciągły strach

Dowiadujemy się jakie męki przechodzi Marius. Pojawia się w szkole godzinę przed rozpoczęciem zajęć. Idzie do domu, zanim skończą się lekcje. Więcej epizodów, więcej zagrożeń. Strach nie jest jednostkowym wydarzeniem, ale raczej ciągłym uczuciem. W dziesiątej klasie idzie do lekarza i kłamie, że ma fobię społeczną. Dostaje zaświadczenie dzięki któremu może spędzać mniej czasu w szkole. Jest przerażony. Mówi, że oni zawsze przychodzą w grupie. Mówi, że zawsze się w niego wpatrują, kiedy spotka ich w metrze, kiedy jest ich dwudziestu. Kiedy jest z dziewczyną krzyczą za nimi „Hej Marius, znalazłeś sobie dziewczynę”. I nie same słowa są pogróżką, a sposób w jaki są wypowiedane. „Możesz zrozumieć jak patrzą na mnie i moją dziewczynę, która zaczyna płakać? Możesz to zrozumieć?”

„Koncept naszej doliny”

Strach Mariusa odszedł, ale zawsze może powrócić. Minęły trzy lata odkąd skończył szkołę średnią. Wciąż czuje ukłucie strachu kiedy spotyka gangi w metrze, ale się tym nie przejmuje. Nakręcił cztery filmy, mówi to, co myśli, jest tym kim jest, dolina jest tym czym jest, pisze publikacje o życiu w Groruddalen. Ma tylko 19 lat, a jest już po zawale serca. Udzielił dwóch wywiadów dla producentów norweskiego serialu telewizyjnego „Dalen Vå” („Nasza dolina”). Elisabeth Brun sprawdziła, czy jego historia pasuje do historii Groruddalen z serialu.

Nie pasowała.

„Twoje poglądy nie zgadzają się z naszym pomysłem”, powiedziała. Ten serial jest sponsorowaną przez państwo propagandą. Dokument, w którym z góry zdefiniowano w jakim świetle ma pokazać rzeczywistość, jest pseudodokumentem, w którym kontroluje się, co można powiedzieć. Jeśli chcesz opowiedzieć o tym jak wspaniałym miejscem jest Groruddalen nie możesz rozmawiać z młodymi, etnicznymi Norwegami, ponieważ oni opowiedzą raczej o tym, jakie to straszne miejsce.

Obawa przed morderstwem

Andreas także cierpi, pomimo że stara się to ukryć. Wycofał się do wewnątrz, ale pomimo tego wciąż ma muzułmańskiego przyjaciela pochodzącego z bardzo religijnej rodziny. Nazwijmy go Omar. Starał się on przekonać Andreasa do przejścia na islam. Opowiedział mu o sędzie ostatecznym i piekle oczekującym na każdego, kto odmówił przyjęcia wiary Mahometa. Omar powiedział, że powinien porzucić radości życia i przygotowywać się na następne życie. Andreas odpowiedział, że jest ostrożny co do islamu, a nawet więcej – nie lubi islamu, jego surowości, mściwości, podejścia do kobiet, mówienia o czystości kobiet, noszeniu hidżabów nie dlatego, że chcą ale dlatego, że muszą.

Dyskutowali. Dyskusja przerodziła się w sprzeczkę.

„Powiedział, że zamierza mnie zabić. Też mu zacząłem grozić”. Aby dostać ochronę Andreas sprzymierzył się z etnicznymi Norwegami z gangu motocyklowego. „Gdyby ich nie było, Omar by mnie zabił”.

Tchórzliwi muzulmanie

Andreas nie ukrywa tego, że jest przerażony. Że dźwiga ciężary, aby stać się silnym. Rozważa noszenie przy sobie noża, ale obawia się policyjnej kontroli. Ma układ ze swoimi przyjaciółmi, że będą się nawzajem chronić. Z przyjaciółmi, którzy też podnoszą ciężary i trenują sztuki walki.

„Muzulmanie nie walczą jeden na jeden. Jeżeli spotkasz ich samotnie, tchórzą. Gdybym spotkał Omara samego tylko by mnie minął. Ale gdybym to ja był sam, a on w grupie, wtedy najlepsze na co mógłbym liczyć, to pobicie”.

Marius podniósł się z kolan. Teraz może zacząć to wszystko analizować. „Istnieje hierarchia w której etniczni norwescy chłopcy są na samym dole. Będą zwierzyną, dopóki nie zaakceptują ich zasad, a jeśli nie zaakceptują, będą musieli wyjechać. Jeśli norweski chłopak wpadnie w tarapaty, zazwyczaj ma do pomocy tylko małą rodzinę i niewielu przyjaciół. W przeciwieństwie do pakistańskich czy somalijskich chłopaków nie ma klanu braci, kuzynów i wujków, którzy pospieszą z pomocą w wypadku problemów. Przeważnie jest zdany tylko na siebie i któreś z rodziców.

To co norweskie jest słabe, norweska kultura upada

Andreas uważa, że norweska kultura wypada poza nawias. „Nikt tu nie chce być Norwegiem. Norweskie jest synonimem słabości. Takie uczucie jest przekazywane także przez nauczycieli w szkole. Oni się boją. Nie odważą się mówić o tym głośno. Powinieneś przyjrzeć się, ilu dyrektorów przewinęło się przez szkołę Vestliveien ostatnimi laty i spytać ich, czemu odeszli. Nie mają kontroli nad tym, co się wydarza ale robią wszystko, żeby zadowolić muzulmańskich uczniów. W klasie ekonomicznej

wszyscy musieli przygotowywać mięso hałał. Imigranci nie musieli uczęszczać na zajęcia NyNorsk (dosłownie – Nowy Norweski, inny dialekt w norweskim w którym można pisać na dwa sposoby) ale ja musiałem. Muzułmańskie dziewczyny nie musiały uczestniczyć w lekcjach wychowania fizycznego, powodem oczywiście było to, że nie mogą rozbierać się w przy innych dziewczynach. Musimy adaptować się do ich kultury, ale oni nie muszą adaptować się do naszej”

Andreas o dziewczynach: „Jest jedna rzecz, która na bardzo mnie wkurza. Oni mogą uganiać się za norweskiimi dziewczynami, ale my nie możemy za ich. Jest to coś, czego bardzo szybko się uczysz. Nie uderzasz w konkury do Pakistanki, ale norweskie dziewczyny są dostępne dla imigrantów. Norweżki ich wolą. Nie wiem czemu. Podejrzewam, że chodzi o kolor skóry. Chodzi też o to, że oni są twardzi, mają pieniądze pomimo tego, że nie pracują. One nie widzą tego, że oni zawsze atakują w grupach, że są tchórzami. Zapytałem swoją najlepszą przyjaciółkę czy romantyczny związek między nami byłby możliwy. Odpowiedziała, że mam odpowiednią osobowość, ale problemem jest to, że jestem Norwegiem. Chciałaby wejść w związek z obcokrajowcem.

Andreas uważa, że Oslo w końcu zmieni się w Osłostan. „Nie stanie się to od razu, ale tak to się skończy. Coraz więcej muzułmanów przyjeżdża z zagranicy, a wielu Norwegów przechodzi na islam. Osobiście znam pięciu konwertytów. Islam jest silny, więc czemu z nim walczyć?

Zdrada i milczenie

Andreas czuje się zdradzony. Jego rozmowa z dziennikarzami z „Finansavisen” jest pierwszą kiedy dorośli pozwalają mu mówić co myśli, a on nie musi niczego ukrywać. To pierwszy raz, kiedy nie musi ważyć słów i nakładać sobie ograniczeń. Mówi, że chce zostać aktorem. Chce nakręcić film. Może film o prawdziwym Groruddalen. Chce dołączyć do Gwardii Narodowej. Chce mieć mundur. Łaknie autorytetu, jaki on daje. „Nikt nie zadziera z żołnierzem”.

Dziennikarze „Finansavisen” sugerują, że okres dojrzewania dla każdego może być trudny, zastanawiają się jak wiele z tego, co usłyszeli ma związek dorastaniem w tej okolicy, a ile jest zwykłą traumą, jaką przechodzi wiele dojrzewających nastolatków. Zapytali nawet bohaterów reportażu czy nie są paranoikami – czy naprawdę jest się czego bać. Może sami umyślnie się wyizolowali od otoczenia, ukryli się i zaczęli stwarzać w swoich umysłach horrory, który zastąpiły rzeczywistość?

Odpowiedzią chłopców był śmiech. Śmiali się. Uśmiechali. Dziennikarze nie rozumieli reakcji.

„To nie jest gra wyobraźni, kiedy za mną krzyczą, kiedy mi grożą, kiedy mnie biją”, mówi Andreas

„Boisz się chodzić samemu?”

„Nie. Już nie”, odpowiada Marius

„Jest wiele miejsc, w które nie chodzę samemu. Szczególnie nocą”, mówi Andreas. Idziemy z nim na stację metra. „Widzicie?”, pyta i pokazuje dwóch imigrantów „Widzicie jak się wpatrują?”. Ma rację. Świdrują nas oczami. Pierwsi opuszczamy wzrok.

Epilog

Marius dzwoni do nas po przeczytaniu szkicu reportażu. „Możecie wykreślić to zdanie, w którym mówię, że mogę poruszać się bezpiecznie”

„Czemu?”

„Pobili mnie wczoraj, kiedy wracałem z pubu do domu”.

Tłumaczył Severus-Snape

Źródło: <http://gatesofvienna.net>

Islamska wystawa w szkole wisiała bardzo krótko

Wystawa w szkole podstawowej w Wichita (Kansas), przedstawiająca pięć filarów islamu, została po jednym dniu usunięta przez urzędników kuratorium, ponieważ niektórzy rodzice nie wyrazili zgody na jej pokazywanie.

Susan Arensman, dyrektor do spraw marketingu i komunikacji w szkołach publicznych okręgu Wichita przyznała, że szkoła stworzyła graficzną prezentację pięciu filarów islamu. Dodała jednak, że było to częścią wieloletniego programu nauczania szkoły. Uczniowie dowiadują się o islamie, chrześcijaństwie, judaizmie, hinduizmie i buddyzmie w historycznym i geograficznym kontekście rozwoju cywilizacji.

„Tablica z wystawą, która wywołała zaniepokojenie reprezentuje pięć filarów islamu w kontekście historycznym”, powiedziała Arensman. „Mamy również obraz Ostatniej Wieczerzy – wisi w szkole w ramach nauki o sztuce i renesansie.”

Jednak według niektórych rodziców, islam nie został przedstawiony w pełni. Jedna z zatroskanych matek, która chce zachować anonimowość w obawie przed represjami wobec siebie lub swojego dziecka, powiedziała, że jeśli uczniowie będą uczyć się o islamie, powinni być świadomi, że islam to, jak to określiła, agresywna ideologia. „Jeśli nie mówi się o wszystkich faktach, mamy do czynienia ze stronniczością”, powiedział rodzic, który jest Żydem.



Dyrektor Arensman stwierdziła, że nie jest to celem okręgu szkolnego Wichita. „Celem nie jest studiowanie aspektów teologicznych, lecz zrozumienie miejsca religii i ideologii religijnych w historii”, powiedziała. „Celem szkół zrzeszonych w ramach programu Core Knowledge jest uczyć, a nie nawracać,

przedstawiać w sposób opisowy, a nie normatywny.”

Dennis Hedke, republikański kongresman z Wichita powiedział, że był „przerażony”, kiedy po raz pierwszy usłyszał o wystawie. Stwierdził, że sposób, w jaki szkoła uczy o islamie tuszuje niektóre z najbardziej nieprzyjemnych aspektów tej religii, takich jak dżihad i wojna z Izraelem. „Jeśli będziemy rozmawiać o islamie i przedstawiać islam jako jedną z tych religii, które ludzkość powinna zrozumieć i podziwiać, to jest to poważne nieporozumienie”, powiedział Hedke.

Tłumaczenie Agaxs

Źródło:

<http://watchdog.org/101810/kansas-lawmaker-appalled-by-islamic-display-in-wichita-school/>